

ZNANI

6

Znajdź jakiś pozytyw

Wywiad z Anną Kalczyńską



Rozmawia: Bianca-Beata Kotoro



Jedna z najbardziej znanych dziennikarek telewizyjnych, prezenterka TVN24 przez 12 lat, obecnie współprowadząca program Dzień Dobry TVN od września 2014. Córka znanej aktorki Haliny Rowickiej i zmarłego we wrześniu, wspaniałego aktora filmowego i teatralnego Krzysztofa Kalczyńskiego. Jej rodzeństwo to brat Filip, który jest dziennikarzem sportowym, oraz młodsza siostra Maria. Jest absolwentką College of Europe na warszawskim Natolinie i Lingwistyki Stosowanej UW. Studiowała też dziennikarstwo na Uniwersytecie Bostońskim. Odbyła staż w dziale prasy i komunikacji Komisji Europejskiej w Brukseli. Pracowała w redakcji Pegaża w TVP1 i w TVP Polonia. W latach 2007–2010 razem z Łukaszem Grassem prowadziła magazyn „Polska i świat”. Słynie z doskonałego wizerunku, świetnej figury i bardzo dobrego wycucia stylu. Dzięki temu połączeniu w 2017 została nominowana do zdobycia statuetki Gwiazdy Plejady w kategorii „Gwiazda stylu” podczas Wielkiej Gali Gwiazd Plejady. A od 13 lat jest szczęśliwą żoną Macieja Maciejewskiego, członka zarządu TVN, z którym ma trójkę dzieci: syna Jana i dwie córki, Hannę i Krystynę. Zawsze uśmiechnięta, pełna życzliwości i delikatności, to po prostu **Anna Kalczyńska**.

Bianca-Beata Kotoro: Anno, kiedy słyszysz słowo tabu, to jakie ono wywołuje u ciebie skojarzenia?

AK: Kojarzy mi się negatywnie – z czymś, co społecznie jest nieprzyzwoite, lub wręcz przeciwnie z czymś, co jest publicznie okryte tajemnicą, aby nie ranić czyichś uczuć bądź wrażliwości. Symbolicznie może być mgłą lub rzeczą, którą chcielibyśmy wydobyć na światło dzienne, z drugiej strony jest to potrzebna wartość...

B-BK: Wartość?

AK: Tak. Nie o wszystkim powinniśmy rozmawiać. Nie wszystko musimy komentować, o wszystkim mówić. Przecież każdy ma inną wrażliwość. Tabu powstało w mentalności społeczeństw i kultur po to, żeby nie wydobywać wszystkiego na światło dzienne. Niektóre rzeczy mogą szokować, boleć czy też krępować. Trzeba to uszanować.

B-BK: A czy tabu zmieniło się w ciągu ostatnich lat?

AK: Jesteśmy świadkami ogromnych zmian. Czasem mam wrażenie, że nie nadążam za tymi zmianami. Jak bardzo świat, w którym żyję, ulega przeobrażeniu, zmianie, wręcz transformacji. W Polsce jesteśmy bardzo podzieleni światopoglądowo. Dla mnie świetnym przykładem jest procedura związana z in vitro i zamrażaniem jajeczek. Mnie podoba się istnienie ta-

my do szerszego grona par, które borykają się z problemem bezpłodności, jasno pokazując, jakie procedury są dostępne i z czego mogą te osoby skorzystać. Ale z drugiej strony – jako kobieta, jako człowiek – jestem zszokowana i kłóć się we mnie te dwa porządki. To na pewno kwestia wychowania, wzrastania w takiej a nie innej kulturze? Ostatecznie uważam, że należy o tym mówić. Tak.

B-BK: A media społecznościowe?

AK: Obserwuję je szczególnie, korzystam i widzę, jak bardzo przyspieszyły i jak szalenie przybliżają nam tematy, które kiedyś były uważane za tabu. Tematy, które załatwialiśmy w zaciszu gabinetów lekarskich, ginekologicznych czy też seksuologicznych, teraz właściwie mamy jej wszystkie na wyciągnięcie ręki. Każdy filtruje sam to, co chce, a czego nie chce oglądać. Treści i wrażliwość on-demand.

B-BK: Choćby temat depresji...

AK: Prawda. Depresja, która jest dużym problemem społecznym, jeszcze kilka lat temu była uważana za przejaw słabości, choroby duszy, o której nie ma sensu rozmawiać. Trudno w to uwierzyć, ale tak było! Ja również nie miałam o tej chorobie pojęcia. Dzisiaj wiem, że mówienie o niej powoduje, że szersze grono osób decyduje się skorzystać z porady spe-



Depresja, która jest dużym problemem społecznym, jeszcze kilka lat temu była uważana za przejaw słabości, choroby duszy, o której nie ma sensu rozmawiać.

bu jako delikatnej firanki intymności – ukrycie tego, co dotyczy sfer prywatności, intymności, jak na przykład relacja z porodu czy pobierania jajeczek. Oczywiście, ktoś powie, że to jest upowszechnianie wiedzy, pewnych możliwości... ale z drugiej strony – odziera się nas ze wszystkiego.

B-BK: A więc jest to dobry kierunek?

AK: Jako dziennikarka uważam, że należy o tym mówić, i nie widzę w tym niełatwym temacie nic złego. Przecież dociera-

jalistów, szuka pomocy. A wcześniej takie osoby miały z tym problemem. Teraz wiemy, że to choroba, a nie moda czy brak wewnętrznej dyscypliny.

B-BK: Na przestrzeni ostatnich dwóch-trzech dekad pewne upublicznione rzeczy dały nam przecież bezdyskusyjne szczęście i pchnęły w dobrym kierunku.

AK: Zdecydowanie tak. Na przykład kwestia orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej. Choć osobiście nie do końca wiem,

czy parady równości w takiej formie, w jakiej są organizowane, przyczyniają się do tego. Mam pewne wątpliwości dotyczące formy. Chodzi mi o to, że parady, które są często obsceniczne, obalają tabu w dość gwałtowny i wulgarny sposób. Chyba nie są dostosowane do poziomu wrażliwości społecznej, szczególnie w Polsce. Natomiast, wracając do procedur medycznych, o których tak często mówimy. To zwraca się przeciwko osobom, które je ujawniają – one wystawiają pod pręgierz społeczny. Osoby, dla których jest to przekroczenie granicy, chętnie krytykują. Myślę, że ważne jest to, kto i jak o tym mówi. Może warto by było, aby mówili o tym specjaliści, którzy na co dzień mierzą się z określoną procedurą, mówią konkretnym językiem i wtedy dyskusja będzie przynależać do pewnego kręgu, do świata medycznego. Wtedy nie stanie się to narzędziem celebryctwa, takiego szeroko pojętego, które przedstawia się ogółowi jako powszechnie obowiązująca norma. Być może stanie się to jakąś nową zasadą, do której musimy się przyzwyczaić, bo stoi za nią pewien autorytet publiczny. Wtedy trudniej w nią uderzyć, trudniej ją krytykować.

B-BK: Wtedy dyskusja byłaby merytoryczna, a nie światopoglądowa.

AK: Ludzie takich nie lubią (śmiejach).

B-BK: A nowotwory? Na przykład rak jelita grubego?

AK: Rzeczywiście jest to nadal trudny temat. Trudny, bo nawet samo wypowiedzenie słowa „odbyt” jest dla nas problematyczne, szczególnie w pewnych porach dnia czy w pewnych programach. W programie stricte medycznym, jak u Ewy Drzyzgi, jakoś pójdzie, ale znacznie gorzej w naszym programie śniadaniowym, porannym.

B-BK: Ale właśnie dlaczego gorzej?

AK: Taki jest fakt, a rzeczywiście nie powinno tak być. Uważam, że kwestie zdrowia są nadrzędne, nie powinno być w tym obszarze żadnych tabu. Nie powinno być żadnego obciachu, żadnego wstydu. Tak, to jest trudny temat i nieprzyjemny oczywiście, ale istnieje i możemy ratować zdrowie, mówiąc o tym publicznie. Tematy zdrowia nie powinny być tematem zawstydzenia i media nie powinny się przed nimi cofać.

B-BK: Wchodzić z kamerą na salę operacyjną?

AK: To już trudniejsze i ciężko sobie wyobrazić, abyśmy z kamerą weszli na salę operacyjną i to transmitowali... pozostaniemy przy rozmowie jako profilaktyce. Na świecie gros nakładów finansowych przeznaczanych na służbę zdrowia wydaje się na profilaktykę i zapobieganie choro-



”

Tematy zdrowia nie powinny być tematem zawstydzenia i media nie powinny się przed nimi cofać.



bom. Media mogą być bardzo pozytywne i przydatne w dalszej walce, z tzw. wstydem, na który składają się kampanie, udział osób publicznych. I to jest pewnie najbardziej pożądane.

B-BK: Osoby publiczne są głosem narodu.

AK: I to jest niesamowite, jaką siłę mamy. Każdy z nas, kreując te swoje media, dociera do szerokiej grupy odbiorców.

B-BK: A doczekamy się programu współprowadzonego przez osobę niepełnosprawną?

AK: Bardzo bym chciała. Myślę, że to jest kolejne tabu. Oczywiście o tym się nie mówi, ale telewizja jest taką tabuizacją pewnego myślenia, gdzie promuje się piękne, idealne, czasem kontrowersyjne, ale zawsze ciekawe na swój sposób osoby. Jednak niestety nie promuje się tych wyróżniających się tylko pięknem wewnętrznym, a niekoniecznie fizycznością. Takim nie daje się szans. Na razie niestety tak będzie. To nie ma nic wspólnego z Polską, to jest szersze zjawisko.

B-BK: Ponieważ każda telewizja walczy o oglądalność.

AK: Właśnie, i zależy tam na wysokich słupkach. Świat wychodzi z założenia, że piękno przyciąga. Z drugiej strony jednak, kiedy o tym mówię, przeraża mnie to, bo traci na tym jakość i treść. Są osoby o niesamowitej wrażliwości, które potrafiłyby się odnaleźć w takim programie, ale niekoniecznie prezentują taką powierzchowność, jaką chcemy podziwiać. Ale może teraz, kiedy o tym rozmawiamy, po prostu stawiamy zbyt wysokie wymagania telewizji? To jest fajne medium, które ma siłę oddziaływania, ale nie oczekujemy od niego, że będzie nośnikiem wartości.

B-BK: To inaczej, a czy zdeklarowany gej lub lesbijka mogliby prowadzić telewizję śniadaniową?

AK: Trafne pytanie. Sądzę, że nie ma żadnych wytycznych w tej kwestii, z drugiej strony mamy mało publicznych coming-outów. Jest wielu gejów, mnóstwo lesbijek, mających dużą siłę przebicia, dlatego rewelacyjnie odnajdują się na przykład w świecie artystycznym, fotografii, modzie, kochają piękno. Natomiast w telewizji, informacyjnej czy śniadaniowej prowadzący dobierani są według względów merytorycznych, profesjonalnych, a nie genderowych.

B-BK: A jaka jest dla ciebie najważniejsza kwestia, którą chciałabyś przekazać ludziom?

AK: Moją ideą jest obszar związany z wzajemną tolerancją. Wiem, że to trudne, żeby nie powiedzieć nierealne, więc stawiam na walkę z hejtem. Tu nie chodzi o hejt indywidualny, choć tego też doświadczam, bardziej mnie interesuje kontekst społeczny, to, jak my się nienawidzimy za różne poglądy, za brak szacunku. Można mówić o pladze i nie dzieje się to tylko w Polsce. Podobnie spolaryzowane są inne społeczeństwa, ale sytuacja w Polsce szczególnie mnie dotyka, chciałabym żeby było inaczej. Wydaje mi się, że są takie momenty, obszary w naszej historii, które nas pięknie jednoczyły, i współcześnie także potrafimy się jednoczyć ponad podziałami. Jednak teraz one po prostu są dystrybucyjne – to jest jedna sfera. To się także przekłada na tolerancję względem dzieci.

B-BK: To znaczy?

AK: Wyjaśnię to na przykładzie szkoły moich dzieci. Kiedy moja córka przychodzi i mówi – mamo mój kolega ma perukę i nie wiem, po co on nosi tę perukę. Szczerze mówiąc, jeszcze nie wiem, jaki jest powód, ale pewnie jest.

B-BK: Możliwe, że łysienie plackowate, bo wiele dzieci się z tym boryka.

AK: A więc ja właśnie uwrażliwiam córeczkę. Mówię jej, że nie może go krytykować, nie może się z tego śmiać, dziwić się. Żadne dziecko nie chciałoby nosić peruki, ale skoro ją nosi, to na pewno jest jakiś powód. To jest jedna z tych sytuacji, w której dzieci mogą skrzywdzić drugie dziecko, jeśli nie będzie edukacji. A kolejnym wielkim tematem jest kwestia LGBT i tolerancji wobec osób inaczej postrzegających swoją seksualność. To jest dramat w tym kraju, bo niektórzy uważają, że jest to kwestia jakiegoś wyboru, mody.

B-BK: Powinniśmy być wrażliwsi?

AK: Tak, a my żyjemy w tych swoich bańkach i to jest przerażające. Wszystkim się wydaje, że mają rację. Na przykład taki warszawski Konstancin – jest ogólnie kojarzony z wielkowiejskością, warszawskością, a mieszkają tutaj naprawdę różni ludzie. Sama pochodzę z warszawskiej Pragi, wprawdzie mieszkałam w domu jednorodzinnym, ale chodziłam do publicznej szkoły podstawowej i miałam kontakt z ludźmi, którzy zarabiali dużo poniżej średniej krajowej. Moi rodzice dbali o to, żebyśmy nie zamykali się w jakichś bańkach świata artystycznego. Dbali o to, abyśmy mieli bardzo różnych znajomych. Obecnie dalej mam kontakt z tymi światami, które są na wskroś hermetyczne, które stają się coraz bardziej skupione na sobie samych. Kiedyś jeden świat aspirował do drugiego, chcieliśmy się poznawać, mieliśmy jakąś wrażliwość. Obecnie naznaczone jest to jakimś wymiarem politycznym i te światy się oddalają od siebie, co mnie boli. Ale żyję nadzieją, że to się może zacząć zmieniać, tak mi się wydaje.

B-BK: A ta nadzieja i twoje motto jak brzmią?

AK: Miej nadzieję na najlepsze, ale spodziewaj się najgorszego. Staram się tak żyć, aby racjonalnie rozważać różne sytuacje i być gotową, że coś może się nie powieść, ale robić wszystko,

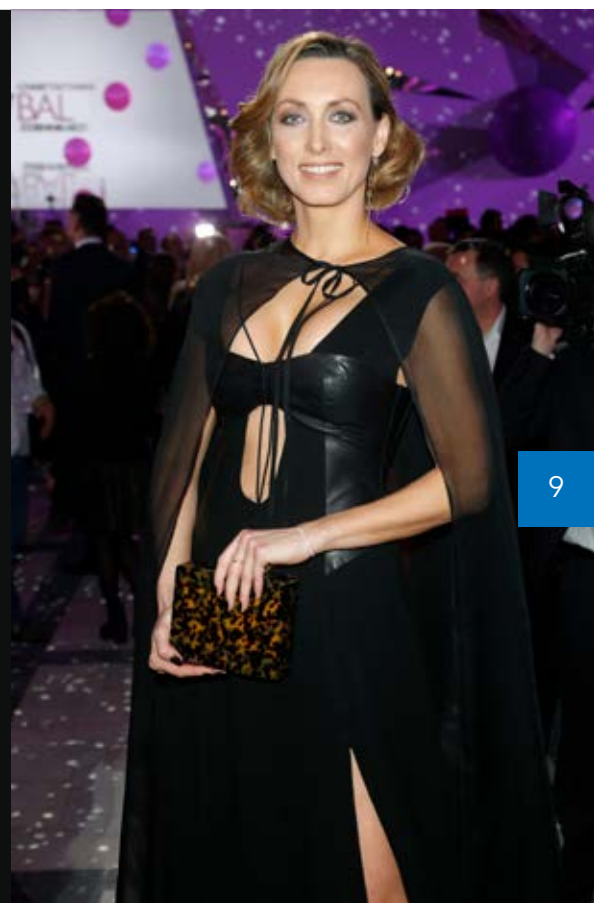
aby się to udało. Kieruję się zasadą, że zarzucam wędkę i mam nadzieję na złapanie dużej ryby, ale jednocześnie mam świadomość tego, że pogoda nie sprzyja i mam chybliwą łódkę, i szybko muszę wracać na brzeg. Jestem optymistką, która zakłada, że coś może się nie udać.

B-BK: A skąd w tobie ten optymizm?

AK: Myślę że jest to składowa wielu obszarów i doświadczeń. Na pewno po części wyniosłam go z domu, gdzie ogromną rolę odegrali moi rodzice, którzy zawsze we mnie wierzyli, dawali ogromne wsparcie i miłość oraz poczucie pewności siebie. Dostałam tony miłości rodzicielskiej, takiej bezwarunkowej bez względu na nasze wady, ba nasi rodzice



Staram się tak żyć,
aby racjonalnie roz-
ważać różne sytuacje
i być gotową, że coś
może się nie powieść,
ale robić wszystko,
aby się to udało.



w ogóle zdawali się ich nie dostrzegać, za to widzieli nasze zalety i możliwości. Mówili, że do nas należy świat i możemy wszystko. Po drugie to moja osobnicza cecha – ciekawość świata i dostrzeżenie tych szans, które są w nas.

B-BK: Dla wielu osób bywa to trudne.

AK: Ale przy odrobinie chęci i starań, można wykorzystać każdą nadarzającą się okazję. Staram się dokładnie tak samo wychować swoje dzieci. Uważam, że jest to największy kapitał, jaki im mogę przekazać. Żyć z taką wiarą w siebie. To ma ich budować, a życie jest przecież takie piękne.

B-BK: A co zrobić, kiedy się nam nie chce...?

AK: Nawet jak nam się nie chce, to zawsze należy znaleźć jakiś pozytyw. Bo on zawsze jest. Pozwólmy sobie go dostrzec. Nie sabotujmy samych siebie. •